DZIŚ BEZPŁATNY DODATEK „MŁODY GRYF SZKOLNY“

MŁODY GRYF

W. F. TYGODNIK REDAGUJE KOMITET P. W.

Rok IV. Niedziela, dnia 3 czerwca 1934. Nr. 22. (168)

MAURYCY DECOWICZ

ESTONJA

Przed kilku dniami pożegnaliśmy naszych gości estońskich, p. ministra spraw zagranicznych J. Seljamaa z małżonką oraz p. wiceministra Laretei, udających się spowrotem do Tallina.

Cel wizyty estońskich gości był jasny. Komunikat urzędowy streszcza wyniki rozmów, które nasi goście prowadzili w ciągu dwu dni swego pobytu z członkami rządu polskiego. Potwierdziły one, że wspólnem dążeniem obu państw jest dalsze utrwalenie pokoju przez dobre sąsiedzkie stosunki państw Europy Wschodniej.

Nie będąc bezpośrednio sąsiadami Estonji, możemy tylko wspólnie z jej rządem wpływać na utrwalenie na czas dłuższy stanu pokojowego, jaki zapanował na Wschodzie. Jesteśmy szczerymi przyjaciółmi państw bałtyckich, utworzonych na gruzach dawnej Rosji i sprawa pokoju, gwarantującego im nienaruszalność ziem i możność nieskrępowanego wewnętrznego rozwoju, znajduje u nas zawsze żywy oddźwięk. Żadne niebezpieczeństwo, jakie mogło lub w przyszłości mogłoby temu swobodnemu rozwojowi zagrażać, nie pozostawiłoby opinji polskiej w roli obojętnego widza.

Przez uroczysty ceremonjał przyjęcia gości estońskich, całkowicie odpowiadający temu, jaki był stosowany podczas niedawnej wizyty p. Barthou, jako przedstawiciela Francji, niewątpliwie usiłowano z naszej strony podkreślić, iż Polska nie zamierza zachowywać w swych stosunkach międzynarodowych jakiejś hierarchji, t. zn. większej czołobitności względem mocarstw, a mniej wspaniałego traktowania maluczkich. Polska nie może zachowywać tego w stosunkach z sąsiadami, których twórcza praca nad budową życia państwowego budzi żywy podziw i szacunek.

Wślad za stosunkami oficjalnemi, urzędowemi, należy rozszerzać i zacieśniać również i stosunki sąsiedzkie nasze z narodami bałtyckiemi. Estonja pozostaje dla nas dotychczas jeszcze krajem bardzo mało znanym. Niewiele zapewne osób w Polsce zdołało poznać dotychczas piękno Tallinu, miasta strzelistych wież na starych, kamiennych kościołach, z piękną, starodawną dzielnicą, położoną na wzgórzu, u którego stóp rozpościera się pozostała część miasta, aż do morskiego wybrzeża. Dawna architektura gotycka łączy się z ciekawem, stylowem budownictwem estońskiem. Wybrzeża morskie, wznoszące się miejscami urwistemi, wysokiemi ścianami skał łupkowych, otwierają piękne widoki na niebieski, pogodny przestwór Bałtyku.

Bałtyk też jest najdogodniejszą drogą, jaka łączy Estonję z Polską. Żywy ruch między Gdynią a Estonją, regularne linje okrętowe, przyczyniają się do zacieśnienia więzów między obu krajami. Kiedy przed kilku laty Prezydent Rzeczypospolitej odwiedzał Estonję, udał się tam drogą morską. Wizyta ta w dużej mierze zapoczątkowała już bliższe zainteresowanie się wzajemne w obu krajach.

W ostatnich czasach węzły

przyjaźni polsko-estońskiej zacieśniło młodzież.

Młodzi Estończycy, zrzeszeni w organizacjach p. w. i w. f. „Kaiselitz", pierwsi postawili kroki porozumiewawcze w stronę młodzieży polskiej, skupionej w karnych szeregach Zw. Strzeleckiego.

Dziś, dzięki wzajemnemu porozumieniu, estoński Kaiselitz oparty jest na tych samych zasadach, co polski Strzelec. Fakt ten świadczy chlubnie o gotowości bojowej młodzieży naszej.

Oprócz ścisłej współpracy Kaiselitzu-Strzelca, społeczeństwo wyłania ze siebie komitety współpracy polsko-estońskiej.

Praca tych komitetów polega na usilnych staraniach do zbliżenia polsko-estońskiego.

Nawiązanie kontaktu kulturalnego z narodem estońskim, to hasło dnia dzisiejszego.

Najpiękniejsza jest przyjaźń bezinteresowna, nieoparta na żadnych kombinacjach i widokach doraźnych zysków — przyjaźń, daleka od wszelkiej wyrachowanej i wyrafinowanej polityki.

Dlatego dumni jesteśmy ze swej przyjaźni z Estonją i uważać ją będziemy za wyraz najszlachetniejszych dążeń narodu polskiego.

EDWARD MATEJSKI

Cała Polska do morza

Mamy jeszcze żywo w pamięci wspaniałe wrażenie, jakie odnieśliśmy w pamiętnych dniach sierpniowych, kiedy to Toruń miał zaszczyt gościć w swych murach wodniaków z całej Polski. Z najdalszych zakątków kraju — z Wilna, Pińska, Baranowicz, Wołynia, Pokucia, Krakowa, przebywając tysiące kilometrów na łodziach różnego rodzaju i typu, od najbardziej rasowej „arystokracji" wodnej do zupełnie prymitywnych czółen i „balij" — płynęli ci pionierzy-wodniacy z prądem, to pod prąd, ku polskiemu morzu, aby przed Polską i światem całym zadokumentować gorącą miłość wszystkich Polaków ku p o l s k i e m u Bałtykowi. I dopłynęli — pomimo że niejednokrotnie i sił brakowało, to słota dokuczała, to znowu upał nieznośnie dokuczał, zaś na ostatku i fale Wisły w dolnym jej brzegu okazały się wielce niegościnne, zalewając często olbrzymią falą wątły kajak i pochłaniając cały skromny dobytek. Dopłynęli — podziwiając po drodze przepiękne krajobrazy, poznając wiele wspaniałych miast ze stolicą Warszawą na czele, uświetniając swą obecnością obchód 700 lecia sędziwego Torunia, budząc podziw butnych gdańszczan i w końcu docierając do celu — chluby Polski Odrodzonej — Gdyni.

Jak już powszechnie wiadomo, w spływie tym wzięło udział przeszło 1000 różnego rodzaju łodzi i przeszło 2000 uczestników.

Nasza dzielnica miała w tym spływie zadanie najłatwiejsze, gdyż uczestnicy z Pomorza mieli trasę najkrótszą, a jednak najważniejszą. Mieliśmy zato oprócz bezpośredniego udziału w spływie inne, niemniej ważne zadanie. Jako gospodarzom ziemi pomorskiej przypadło nam w udziale podejmowanie drogich gości i przyznać trzeba, że zadanie to wypełniliśmy znakomicie. Posuwanie się spływu już od Torunia wdół Wisły — to był wspaniały pochód triumfalny, który zespolił w jedną całość gości z różnych dzielnic i zakątków kraju i gospodarzy, rdzennych Pomorzan. Wszelkie sztucznie podniecane przez niektórych partyjnych działaczy różnice i antagonizmy dzielnicowe prysły, jak bańka mydlana. Zarówno tysiące uczestników spływu, jak i olbrzymie rzesze witających ich obywateli pomorskich — tworzyły zawsze i wszędzie jedną całość manifestującą zgodnie gorącą miłość do Polski i polskiego morza.

Mając przed oczyma tak wspaniałe pod każdym względem wyniki zeszłorocznego spływu, Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej podjął inicjatywę urządzenia podobnego spływu i w roku bieżącym. Tylko że ma to być impreza w znacznie szerszym zakresie, zarówno pod względem przewidywanej ilości uczestników i taboru, jak i pod względem zasięgu organizacyjnego.

Spływ ten odbędzie się pod hasłem „Cała Polska do Morza. Przewidywany jest udział około 10.000 łodzi i przeszło 20.000 uczestników. Widząc żywiołowy wprost rozwój sportów wodnych w Polsce, a szczególnie kajakarstwa, uznać musimy, że cyfry powyższe wcale nie są przesadzone, Tyle, a nawet znacznie więcej wodniaków bez większego trudu będzie mogło spewnością wziąć udział w tej wspaniałej imprezie.

P o m o r z e i w roku obecnym w tyle nie pozostanie. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że na nas, jako na gospodarzach ujścia Wisły do morza, ciążą poważne obowiązki i to dwojakiego rodzaju. Z jednej strony udział nasz w spływie musi być bardzo liczny, abyśmy mogli pod względem ilości zająć przypadający na naszą dzielnicę procent miejsc, a nawet procent ten musi być znacznie przekroczony, gdyż ilością uczestników wyrównać musimy znacznie mniejszy wysiłek spowodu krótkości trasy. Pamiętać musimy również i o tem, że my, jako gospodarze, będziemy musieli gości naszych do morza doprowadzić, w odpowiedniej ilości im towarzyszyć. Słaby udział w spływie Pomorzan byłby dla dzielnicy naszej wielkim wstydem. Cała Polska wie przecież, że my tu na Pomorzu posiadamy pod względem sportów wodnych najdogodniejsze

Nagrodzony okaz



Nagrodzony na wystawie psów w Haverford w Anglji piękny okaz Sealyham - Terriera. Usadowił się on wygodnie w zdobytym przez siebie puharze.

warunki, że nasze rzeki i przepiękne jeziora stwarzają doskonałe warunki dla rozwoju sportów wodnych, jak żeglarstwo, wioślarstwo, kajakarstwo i pływactwo. Okoliczność ta nakłada na nas bardzo poważne obowiązki — pod względem sportów wodnych całej Polsce musimy przodować, a na spływie musimy to wykazać.

Drugi niemniej ważny obowiązek to zorganizowanie godnego przyjęcia gości wodniaków. Jak w roku ubiegłym, tak i obecnie przybędą do nas rodacy z najdalszych zakątków kraju. Niektórzy z nich naszej dzielnicy ani nas nie znają i skłonni są nas sądzić mylnie według sądów różnych niepowołanych krytyków. Musimy więc dowieść, że jesteśmy krew z krwi, kość z kości takimi samymi Polakami, jak i oni, i że staropolska gościnność i w naszych sercach tkwi w stopniu niemniejszym, jak i w całej Polsce.

Pragnąc jaknajwcześniej poinformować naszych czytelników o warunkach spływu, aby już teraz mogli rozpocząć niezbędne przygotowania, podajemy **ważniejsze** szczegóły.

A więc, jak już zaznaczyliśmy, spływ organizuje Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej wspólnie z Państwowym Urzędem WF i PW. W terenie wszystkie związane ze spływem sprawy załatwiać będą zarządy oddziałów L. M. i K., Okr. Urzędy WF i PW oraz obwodowi i powiatowi komendanci WF i PW. Tam też zwracać się należy po wszelkie informacje.

Warunki uczestnictwa: członkostwo L. M. i K. (członek zwyczajny płaci 1 zł miesięcznie, nadzwyczajny — 50 gr — zbiorowy po 10 gr od osoby bez żadnego wpisowego). A więc każdy kandydat na spływ musi się zapisać na członka L. M. i K. w najbliższym oddziale tej organizacji. Konieczne jest posiadanie dowodu osobistego, uprawniającego do przepływu przez W. M. Gdańsk. Każdy uczestnik posiadać musi zaświadczenie o umiejętności pływania i wiosłowania, wystawione przez jakikolwiek klub lub organizację, uprawiającą sporty wodne. Wiek uczestników — nie niżej lat 16.

Każdy uczestnik przed zapisaniem się na listę winien wpłacić 15 zł na pokrycie kosztów przewozu koleją uczestników i taboru z Gdyni do domów oraz na inne koszta organizacyjne. Wpłaty te uskuteczniać należy na P. K. O. konto czekowe: Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej — Warszawa Nr. 367, pisząc na odwrotnej stronie dowodu wpłaty (w części środkowej) słowo „spływ". Potwierdzenie dowodu wpłaty należy okazać przy zapisywaniu się na listę uczestników, przechowywać przy sobie aż do końca spływu. Wyżywienie przez cały czas spływu — własnym kosztem uczestników. Zakwaterowanie bezpłatne — staraniem kierownictwa spływu. Pożądane jest posiadanie przez największą ilość uczestników własnych namiotów.

Wpisy uczestników i łodzi przyjmują wszystkie oddziały L. M. i K. oraz Okr. Urząd WF i PW i komendanci obwodowi i powiatowi p. w. Wpisy przyjmowane będą tylko do 10 czerwca. Przy wpisie przedstawić należy: legitymację L. M. i K., zaświadczenie umiejętności pływania i wiosłowania, potwierdzenie P. K. O. wpłaty 15 zł. Dokumenty te, wraz z kartą uczestnictwa, którą po wpisie otrzymują, uczestnicy winni zachować przy sobie przez cały czas spływu.

Terminy: Uczestnicy z terenu O. K. VIII dołączą do spływu — Włocławek 9. VIII. Toruń — 10. VIII. Odjazd z Toruniu 12. 8 rano, — Fordon i Brdyujście 12. 8, Chełmno — 13. 8, Grudziądz 14. 8, Gniew 15. 8, Tczew 16. 8. Przybycie do Gdyni 17. 8. Odjazd z Gdyni i odtransportowanie łodzi odbywać się będzie stopniowo od dnia 18 do dnia 25 sierpnia. Powracający po tym terminie opłacać będą sami bilety normalne.

Tak się przedstawiają w grubszych zarysach warunki uczestnictwa w spływie. O bardziej szczegółowe informacje zwracać się należy do najbliższych oddziałów L. M. i K. lub do komendantów p. w.

Nie potrzebujemy tu podnosić, jak olbrzymie znaczenie propagandowe dróg wodnych i morza posiadają podobne imprezy. Spodziewamy się, że wszyscy nasi czytelnicy zdają sobie z tego sprawę i dołożą wszelkich starań w dostępnym dla siebie zakresie, aby przyczynić się do uświetnienia spływu. Mamy nadzieję, że Pomorze wystąpi godnie i nie da się w umiłowaniu morza wyprzedzić innym dzielnicom.

NIEZWYKŁY POMYSŁ REKLAMOWY



Na plażach kąpielowych na Florydzie zastosowano nowy niezwykły pomysł reklamowy, polegający na tem, że napisy reklamowe odbijane są na plecach plażujących pań. — Istotnie na napisy te trudno nie zwrócić uwagi.

Wycieczka krajoznawcza Zw. Strz. z Rypina

Podróż w wyczarowane krainy

W życiu organizacji, oprócz chwil szarych, powszednich, kiedyto praca społeczna nie wybiega poza progi świetlicy, trafiają się też chwile uroczyste, pamiętne, co na długo zostawiają ślady w danem środowisku — blaskiem swoim świadczą o życiu i tężyźnie danej organizacji. Taką chwilę przeżył rypiński Strzelec, kiedyto przeszło trzydziestu członków i dziewięć członkiń z obyw. por. Sulatyckim na czele wyfrunęło ze swoich gniazd rodzinnych, aby zwiedzić prastarą dzielnicę polską — Śląsk, serce Polski — Kraków i przepiękne — Tatry. Odprowadzeni na stację kolejki z orkiestrą i tłumem życzliwych, który żegnał „Strzelecką Gromadę" szczerze błyszczącemi oczyma, odjechali na drugi kraniec Polski.

Po drodze mijali wsie i miasta, skąpane w promieniach słońca i tonące w wiosennej zieleni. Odjechali rozśpiewani, rozpromienieni, pełni radosnego oczekiwania. Pierwszym etapem była Częstochowa. Stanęli na Jasnej Górze, zanosząc modły na ukochaną Ojczyznę do Tej — „co Jasnej broni Częstochowy". Przesunęli się przez stare dziedzińce i komnaty rycerskie, wdarli się na stumetrową wieżę, aby spojrzeć słońcu w oczy i ogarnąć okiem przepaść, gdzie mrowie ludzkie odbywa swoją ziemską wędrówkę. Śliczny zaiste to widok! — Nie zapomina się go nigdy w życiu!

Potem pomknęli dalej — Katowice... miasto najeżone lasem kominów, pełne bogactw i skarbów podziemnych. Gmach Sejmu Śląskiego przyjął ich gościnnie w swoje progi, zwiedzili muzeum, potem błądzili po labiryntach kopalnianych budynków i hal fabrycznych, gdzie kipi życie, wre praca i setki kilofów miarowo i z uporem łupią złomy czarnego djamentu... tam, głęboko, pod ziemią. Zda się, tętno serca uderza w takt młotów, co dźwięczą w głębi kopalni...

Za kilka godzin pociąg powiózł ich do Krakowa. Stanęli przed jego obliczem zadumani i poważni, bo serca ich nie mogły pomieścić tej radości i dumy, która rozpiera serca Polaka, kiedy patrzy na jego dostojne, patyną wieków omszone mury. Takie one im znane, choć dopiero pierwszy raz patrzą na nie własnemi oczyma!

Idą słonecznemi ulicami ku Oleandrom. Przed ich oczyma rozpostarte błonia krakowskie, błonia Wyspiańskiego, gdzie miał zabrzmieć Złoty Róg, co da hasło rozpoczęcia walki o wolność.

I zabrzmiał kilkanaście lat temu... na tem miejscu, kiedy padł rozkaz Komendanta Piłsudskiego, co pchnął Pierwszą Kadrowę w bój — na śmierć lub zwycięstwo.

Z tą samą pieśnią, którą śpiewali Jego żołnierze, ruszyła garstka rypińskich Strzelców przez ulice Krakowa. Pochylili czoła przed Wszechnicą Krakowską, zadudnili buciskami na dziedzińcu Bibljoteki Jagiellońskiej, przemierzyli krokami historyczny Rynek, gdzie Kościuszko składał ślubowanie Narodowi Polskiemu, zwiedzili Ratusz i Sukiennice i stają w cieniu Marjackiego kościoła. Za chwilę ma rozbrzmieć hejnał, który na falach eteru obiega Polskę całą... Otwiera się małe okienko u szczytu wieży, migocze srebrna trąbka i płyną harmonijne tony hejnału... i będą płynęły przez wieki, a następne pokolenia słuchać ich będą tak, jak oni dzisiaj. W dali widnieje Wawel. Ku niemu biegną strzeleckie oczy... rwą się nogi. „Na Wawel, na Wawel, Krakowiaku żwawy"...

I oto wchodzą bramą herbową na szczyt Polskiego Akropolu. Majestatycznie wznoszą się wieżyce katedry ku górze, a słońce świeci jasno, wyczarowując z ich murów przepiękne obrazy dawnej wielkości minionych dni. Z murów katedry czytać można, jak z książki, całą historją Polski, od zamierzchłych — do obecnych czasów...

Strzelcy chodzą przez dziedziniec turniejowy do wnętrza zamku królewskiego. Na ścianach bezcenne obrazy i arrasy z XVI wieku. Prześlizgują się z komnat do komnat. Wszystko tu było jak, przed wiekami. Półmrok, cisza, majestat królewski, marmurowe posadzki, stropy kasetonowe, ściany kryte kurdybanem lub adamaszkiem, majolikowe kominki... Wchodzą do komnaty Kazimierza, Jadwigi, Sobieskiego... Tu szczerbiec, tam

ALEKSANDER KADULSKI

Na Sardynję

(Wrażenia z podróży na „Iskrze").

Wbrew jednak temu brakowi wiary, nazajutrz przed południem byliśmy już w zatoce i wkrótce w oddali ujrzeliśmy nasz cel — Cagliari. I kiedy południe wybiło, staliśmy już na kotwicy na redzie [1]) Cagliari.

Przed nami roztaczała się prześliczna panorama miasta, zalana potokami południowego słońca. Na pierwszy rzut oka widok ów przypomniał nam opuszczoną przed dwoma tygodniami Lizbonę. Tylko, że miasto jest mniejsze i w części zaledwie widoczne od strony morza. Zato na wschód i zachód od miasta widać piękne skaliste góry, pokryte nieliczną, lecz soczystą południową zielenią.

Zaraz po zakotwiczeniu — do burty podeszła motorówka pod włoską banderą. To oficer komplementacyjny [2]). Wymiana wizyt i wieczorem pierwsze wyjście na ląd. Jestem w burcie służbowej i należę do obsady łodzi, utrzymującej komunikację z lądem. Przystrojonych w tropikalne mundury kolegów odwożę do przystani. W porcie łódź miała chwilę czekać na marynarza, który udał się po pocztę. Chcąc skorzystać z tego postoju, poprosiłem podoficera-sternika łodzi o pozwolenie udania się po owoce do najbliższego sklepu. Pozwolenie uzyskałem.

Z biciem serca udałem się do miasta. Tuż obok basenu biegnie szeroka ulica, jak się później dowiedziałem — Via Roma, jedna z największych ulic miasta. Ponieważ na pierwszym planie nie zobaczyłem żadnego sklepu z owocami, skręciłem w boczną uliczkę starego miasta, gdzie się czułem znacznie lepiej w swoim mundurze służbowym. Szukając owoców, oddaliłem się znacznie od przystani.

[1]) reda = awanport, osłonięta część morza, gdzie stają na kotwicy okręty.

[2]) oficer, który wita obcy okręt.

namiot Wielkiego Wezyra, zdobyty pod Wiedniem, sztandar Mahometa, buńczuki, kindżały, szable tureckie, muszkiety, obrazy, misy złocone, dzbany... Cała świątynia narodowych pamiątek! Wkraczają do katedry, której strzegą śpiące królów sarkofagi. Przez witraże jej okien przedzierają się promienie słońca, rozpraszając mroki świątyni. W dali migocze w blaskach świateł trumna św. Stanisława... Schodzą po schodach do krypt królewskich. Tutaj śpią snem wiecznym ci, co orężem i pracą swoją wiedli Naród ku szczytom potęgi, a teraz skłonili do snu koronowane głowy... Między rzędami kowanych w kruszcu trumien, obok tych wielkich nieśmiertelnych, przechodzą Strzelcy — młodzi żołnierze Odrodzonej Polski. Przechodzą do następnej krypty. Tu śpi bohaterski książę Józef, Tadeusz Kościuszko i Rapsod zakutego w kajdany narodu, ten co „kochał i cierpiał za miljony"... Adam Mickiewicz. Obok jego trumny obrazek Ostrobramskiej Marji z migoczącą lampeczką. W głębi grób twórcy Króla - Ducha Juljusza Słowackiego, a nad jego trumną urna z ziemią cmentarną z mogiły matki... Strzelcy milczą... Te nieme trumny zdają się mówić do ich serc wielkim głosem o Polsce... Wychodzą z podziemi pełni tego fluidu wielkości i sławy, co kołysze się nad grobami Nieśmiertelnych, i spieszą w górę na wieżę.

Potężny Zygmunt wita ich życzliwie ze szczytu, a ręce ich z miłością błądzą po spiżowej powłoce. Potem na chwilę wzrok ich zbiega ze szczytu Wawelu na miasto, co u stóp jego rozłożyło się malowniczo. W dali Kopiec Kościuszki, Wandy, Krakusa. Zeszli do skarbca. Mienią się za szklaną taflą djamenty w królewskich koronach, złote relikwiarze, kielichy i pastorały. Rubiny, szmaragdy, topazy i perły rozsiewają malownicze blaski. Są tam cenniejsze ponad złoto pamiątki, szyte rękoma królowych, bądź robione z metalu przez monarchów. Naród otacza je czcią. Po chwili nasi Strzelcy opuszczają Wawel. Żegna ich u wyjścia Tadeusz Kościuszko na koniu, z konfederatką w ręce.

— Żegnaj, Świątynio Pamiątek! Nieprędko stopa ich stanie powtórnie w twych progach, nieprędko! — Odeszli, a wzrok ich raz po raz obraca się w tę stronę, gdzie zostawili serca swoje. Modra wstęga Wisły pieszczotliwie opasuje wzgórze wawelskie, odbijając w swej toni wieżyce katedry. Jeszcze na chwilę idą nasi Strzelcy do kościoła Marjackiego, by rzucić okiem na dzieło Wita Stwosza, tryptyk z 1533 r., wyczarowany z drzewa potęgą jego genjuszu. Przez chwilę wzrok biega po gotyckiem sklepieniu kościoła, który malował mistrz pendzla Jan Matejko. Potem śpieszą przed pomnik grunwaldzki, który pokoleniom ubiegłej doby wskazywał drogę do sławy. Obejrzeli Barbakan, najeżony wieżyczkami, przeszli krakowskie planty i pociąg powiózł ich dalej w góry! —

Lazurowe i złote zorze ubieliły wierzchołki Tatr, kiedy stanęli w Zakopanem. Pełną piersią oddychali zdrowem, górskiem powietrzem. Szli kamienistemi ścieżkami, pięli się po stromych zboczach — słuchając szumu górskich strumieni i gędźby tatrzańskich smreków. W cieniu limb siadali na krótki spoczynek, pili wodę górską, śpiewali huculskie piosenki, a echo górskie niosło ich słowa w dal i wtórzyło niebotycznym skałom, krytym zrzadka krzewami kosodrzewin i upstrzonym płatami śniegu. To się nazywa życie! — Piękno gór oczarowało ich do reszty. Poczuli się orłami na tatrzańskich zrębach. Ziemia uciekała im spod nóg! Szli zdobywać szczyty, szli ku wyżynom, gdzie wiodła ich ręka przeznaczenia! Takiem winno być życie Strzelca, Obywatela i Żołnierza! Tu wśród skał zrozumieli wielkość swej idei, ku której dążą uciążliwemi częstokroć drożynami na wyżyny.

Wywieźli ze sobą z gór niezatarte w duszy piękno, pożegnali się z życzliwymi góralami i wrócili przez Warszawę do Rypina. Przywieźli w głębi swych źrenic zapał i umiłowanie tej polskiej ziemi, której skarby oglądali tam, w ziemi krakowskiej... Przywieźli pozdrowienie od braci-Strzelców z drugiego krańca Polski. Przywieźli pełne serca miłości dla wszystkiego, co polskie i swojskie. I stanęli spowrotem przy warsztatach pracy z niezłomną wolą stania się choć w części podobni do tych, na których grobie przyrzekali sobie dozgonną i nieustanną pracę dla dobra i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Strzelec-uczestnik
Korzeniewski Stefan.

Przytem nie chciano przyjąć dolarów, jedynych pieniędzy, jakiemi rozporządzałem. Wreszcie w jakimś sklepie spostrzegłem chęć przyjęcia ich. Obładowałem się morelami i pomarańczami i przystąpiłem do płacenia.

Zażądałem wydania mi reszty z dolara, przyczem policzyłem sobie za niego naturalnie mniej, licząc na to, że przecież nie jestem w banku. Tymczasem spotkałem się z niewiarą co do kursu dolara. Spostrzegłem pod ręką gazetę „Unione Sarda", poszukałem rubryki giełdy i pokazałem: nic nie pomogło. Sklepikarka wysłała swą córeczkę — do banku, przyczem upewniła mnie, że jest oddalony o kilka minut drogi. Niezadowolony z takiego obrotu rzeczy zacząłem kląć po polsku, wyrzucając ze siebie od czasu do czasu włoskie wyrazy. A tymczasem nieobecność małej dziewczynki przewlekała się, a łódź czekała na mnie w porcie. Zażądałem kategorycznie wydania mi reszty po kursie, zniżonym do minimum. Nie pomogło. Wietrzyłem już podstęp.

— Chcą skorzystać z tego, że nie znam dobrze włoskiego, chcą mnie wystrychnąć na dudka — pomyślałem sobie.

Wziąwszy pod uwagę wygląd sklepikarki, jak i całego sklepu, doszedłem do przekonania, że mnie oszukano. Kląłem z całej duszy, w przerwach kłócąc się i tłumacząc, że nie mam czasu, że się śpieszę.

— Non ho tempo, non poso aspettare [1]) — powtarzałem bez końca w zdenerwowaniu.

I otrzymywałem nieodmiennie tę samą odpowiedź:

— Speta, speta [2]).

Nic nie pomogło tłumaczenie, że łódź na mnie czeka. Z uśmiechem i spokojem kazano mi czekać na dziewczynkę, która niebawem miała przyjść z pieniędzmi.

Kiedy wreszcie zobaczyłem ją znów, nie czekałem na wyliczenie, zapłaciłem niewątpliwie dwa razy więcej niż trzeba było i pobiegłem w stronę portu, gdzie niecierpliwie mnie oczekiwano i powitano w łodzi gniewem i świętem oburzeniem. (C. d. n.)

[1]) nie mam czasu, nie mogę czekać (wł.)
[2]) proszę czekać.

DR. TADEUSZ WAGA

Wikingowie — ostatni korsarze i poeci Bałtyku

Wpływ morza na kształtowanie się psychiki narodu jest ogromny. W okręgu oddziaływań morza Bałtyckiego — typowym narodem morskim byli Normanowie-Wikingowie. Długie wieki naród ten kształtował swą psychikę pod wpływami dzikiego, wiecznie niespokojnego żywiołu, aż w VIII w. po Chr., nabrawszy rozmachu, wystąpił zaczepnie wobec innych ludów. Wikingowie dali się poznać reszcie Europy pod postacią zuchwałych rozbójników morskich, będących równocześnie ogromnie sprytnymi kupcami. Pierwsze wyprawy na Zachód nie odznaczały się żadnemi trwałemi wyczynami.

Podobni pszczołom z wiosną na wyroju, Wikingowie przerzucali się na swych chyżych łodziach to w tą, to w inną stronę krajów zachodnioeuropejskich, aby po zebraniu bogatych łupów powrócić na zimę do swej pierwotnej, surowej ojczyzny. Koło połowy wieku IX zaczynają jednak Wikingowie stawać się coraz groźniejszymi przeciwnikami całego świata chrześcijańskiego. Nie poprzestają już bowiem na korsarstwie, czy kupczeniu, ale w czynach ich przejawia się coraz wyraźniejsza chęć podbojów terytorjalnych wraz z zamiarami kolonizatorskiemi w krajach podbitych.

Od czasów bodaj przedhistorycznych była ojczyzna Wikingów, daleka Skandynawja, gniazdem, skąd brały początek rozliczne plemiona, wyruszające na wędrówkę na zachód w poszukiwaniu chleba i nowej ojczyzny. Najbardziej klasycznym przykładem byli Goci, bliscy krewniacy normańskich Wikingów. O ile jednakże poprzednicy bardzo łatwo tracili kontakt z morzem, o tyle Wikingowie zawsze pozostawali mu wierni.

Nawet w najbardziej awanturniczych wyprawach, nieraz daleko w głąb lądu europejskiego, posługują się oni wyłącznie drogą wodną. Podobni niesamowitemu i groźnemu zjawisku, przesuwają się na swych niewielkich stateczkach rzekami wschodniej Europy, aby po długich tygodniach wędrówki dotrzeć do dalekiego, owianego tajemniczemi legendami Bizancjum, zwanego przez nich Mikligard. Zaprawieni zaś żeglugą na mglistem, pełnem niebezpieczeństw morzu ojczystem, nie wahają się nawet przed dalekiemi wyprawami morskiemi. Opływając całą bezmała Europę przez Gibraltar, docierają inne oddziały do tegoż legendarnego Bizancjum, wabiącego od wieków wszystkie dzikie narody nadzieją złota i słońca, niewidzianego pod szarem niebem północy. Nietylko jednakże te wyprawy są dowodem ich umiejętności żeglarskich.

Owocem wypraw dalekomorskich jest odkrycie w IX wieku osamotnionej Islandji, a nieco później samego serca lodów — bezludnej Grenlandji. Około X wieku po Chr. na długo przed Kolumbem docierają Wikingowie do Ameryki, mianowicie w okolice Labradoru i Nowej Funlandji.

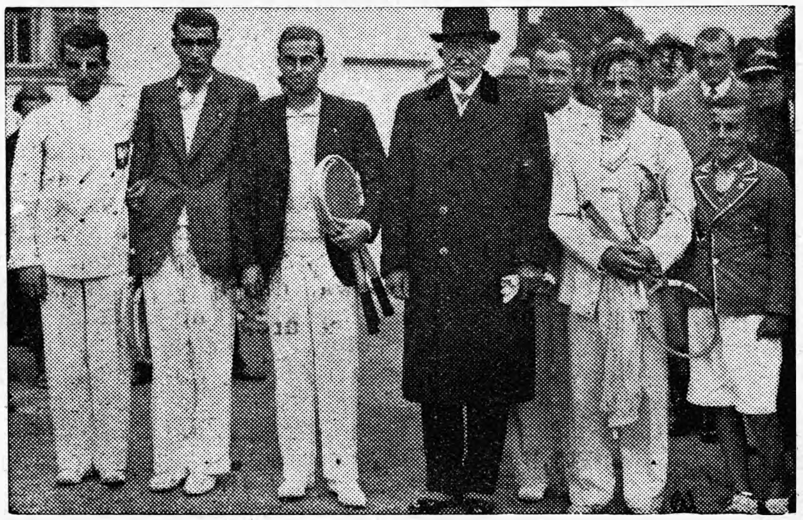
Wikingowie nie byli tylko korsarzami, jak to powszechnie się mniema. Poza rozbójnictwem morskiem, na którem — przyznać trzeba — znali się znakomicie, byli również pierwszorzędnymi kupcami. Dla potrzeb tego swojego handlu zakładali też wszędzie swoje kolonje lub tylko faktorje handlowe, nierzadko zaś całe państewka, w których drogą podatków i handlu osiągali to, co gdzieindziej przy pomocy oręża.

Mimo swojej surowości, potrafili Wikingowie wytworzyć dość wysoką kulturę, odznaczająca się bogatą sztuką zdobniczą oraz poezją epiczną (sagi), w której opiewano wspaniałe czyny przodków lub czar dalekich wypraw i bojów. Wikingowie, znakomici organizatorzy, posiadali doskonale urządzone miasta nadmorskie, w których prymat dzierżyły organizacje i spółki kupieckie t. zw. gildje i hanzy.

Jak wszystkie narody, wykołysane przez fale morskie, odznaczali się Wikingowie olbrzymiemi zdolnościami państwowo-twórczemi. Dość powiedzieć, że tworzyli oni nietylko potężne organizmy państwowe w kraju ojczystym, Skandynawji, ale cały szereg innych na ziemiach zupełnie obcych. Przez dłuższy czas władali na południowych i wschodnich wybrzeżach Anglji.

(Dok. nast.).

Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu tenisistów



W ub. piątek na korcie tenisowym Legji rozpoczęło się w obecności Pana Prezydenta Rzplitej trzydniowe spotkanie tenisowe Polska—Francja. W pierwszym dniu rozegrano dwie gry pojedyńcze w których Tłoczyński pokonał Legeay'a 11:9, 8:6, 6:1. Drugie spotkanie — Lesueur—Hebda zostało przerwane przy stanie gry 6:2, 9:7, 4:6, 0:6 dla Lesuere. Na zdjęciu Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu tenisistów. Po lewej stronie: Witman, Legay, Lesueur, Hebda; po prawej Tłoczyński z bratem

Nadanie odznaki instruktorskiej

Na podstawie Regulaminu Odznaki Instr. p. w. Dowódca O. K. VIII gen. Stefan Pasławski nadał z okazji imienin Pana Marszałka J. Piłsudskiego odznakę instr. p. w. niżej wymienionym osobom, za wytrwałą i wydajną pracę nad wyszkoleniem i wychowaniem obyw. oddziałów p. w.:

L. p.	Nazwisko i imię	Rok urodzen.	Kmda pow. p. w.	Nr. Legit.
1	Piotrowski Wiktor		Włocławek	212
2	Przybyszewski Jan	1904	„	213
3	Radzikowski Stefan	1905	„	214
4	Zieliński Henryk	1908	Nieszawa	215
5	Pastwa Stefan	1907	„	216
6	Brylas Stefan	1905	„	217
7	Groszewski Brunon	1907	„	218
8	Opolski Józef	1899	Lipno	219
9	Leśnikowski Fabjan	1904	„	220
10	Bartczak Franciszek	1905	M. Inowrocław	221
11	Paterski Stanisław	1902	Mogilno	222
12	Czarnecki Józef	1904	„	223
13	Tomczak Wincenty	1900	„	224
14	Romianowski Leon	1909	„	225
15	Fluicki Stefan	1890	Wyrzysk	226
16	Grochowski Zenon	1898	„	227
17	Marciniak Franciszek	1896	„	228
18	Frelichowski Mieczysław	1900	„	229
19	Bucholz Edmund	1899	„	230
20	Domański Zbigniew	1902	Chodzież	231
21	Nowak Władysław	1898	„	232
22	Nowicki Teodor	1906	„	233
23	Suchocki Bernard	1903	Wągrowiec	234
24	Ogórkiewicz Stanisław	1896	„	235
25	Poleć Piotr	1905	„	236
26	Łasecki Florjan	1900	„	237
27	Augustyn Józef	1902	P. Bydgoszcz	238
28	Kiss Wojciech	1900	„	239
29	Kamieniarz Władysław	1908	„	240
30	Ronowicz Czesław	1897	„	241
31	Rybiński Władysław	1904	Szubin	242
32	Dr. Kuryłło Eustachy	1886	„	243
33	Pełtowicz Kazimierz	1903	„	244
34	Tanaś Jan	1905	„	245
35	Wawrzyniak Witalis	1903	„	246
36	Łada-Skrzypkowski Eugenjusz	1895	Żnin	247
37	Jamroży Wacław	1894	„	248
38	Jarmusz Stefan	1904	„	249
39	Juchniewicz Jan	1907	„	250
40	Matuszewski Marcin	1897	M. Bydgoszcz	251
41	Srodziński Stanisław	1907	„	252
42	Tomas Stanisław	1908	„	253
43	Nehrebecki Stanisław	1883	„	254
44	Ciechanowski Stanisław	1891	„	255
45	Wojciechowski Franciszek	1897	„	256
46	Karaśkiewicz Marjan	1899	„	257
47	Czech Mieczysław	1898	„	258
48	Kabasiński Czesław	1895	„	259
49	Niziółkiewicz Marjan	1899	„	260
50	Andrzejewski Alojzy	1899	„	261
51	Müller Wawrzyniec	1899	„	262
52	Machinko Zygmunt	1903	M. Toruń	263
53	Moros Emiljan	1899	„	264
54	Szymański Alojzy	1898	„	265
55	Minett Franciszek	1907	P. Toruń	266
56	Roszak Józef	1906	„	267
57	Janowski Franciszek	1909	P. Toruń	268
58	Reiske Artur	1879	„	269
59	Neumann Antoni	1901	Wąbrzeźno	270
60	Gierszewski Józef	1900	„	271
61	Wojciechowski Wacław	1907	„	272
62	Pyszczyński Jan	1908	„	273
63	Zając Piotr	1906	„	274
64	Swistowski Grzegorz	1905	„	275
65	Studański Leon	1906	M. Grudziądz	276
66	Wieczorek Jan	1896	„	277
67	Sieński Jan	1900	„	278
68	Grabowski Tadeusz		„	279
69	Mytych Adam	1906	P. Grudziądz	280
70	Frąckowiak Stefan	1897	„	281
71	Książak Edmund	1905	„	282
72	Szczęśniak Czesław	1904	„	283
73	Karolewski Stefan		„	284
74	Rychcik Jan		„	285
75	Firyn Alojzy		„	286
76	Czoska Leon	1893	Kartuzy	287
77	Szarmach Stanisław	1897	Kartuzy	288
78	Stolarski Piotr	1904	„	289
79	Madej Teofil	1897	Chełmno	290
80	Świątkowski Bernard	1907	„	291
81	Graczkowski Michał	1896	„	292
82	Liczkowski Paweł	1907	„	293
83	Kroskowski Mieczysław	1898	Świecie	294
84	Weyna Franciszek	1906	„	295
85	Michalski Franciszek	1906	„	296
86	Urban Antoni	1908	„	297
87	Jabłoński Adam Stanisław	1900	Rypin	298
88	Olszewski Stanisław	1905	„	299
89	Białas Michał	1896	Lubawa	300
90	Pawlak Franciszek	1898	„	301
91	Zakrzewski Edward	1895	Brodnica	302
92	Łyda Józef	1902	„	303
93	Frankowski Antoni	1904	„	304
94	Ostrowski Jan	1904	„	305
95	Krzemieniewski Maksym.	1904	„	306
96	Kryśkiewicz Sylwester	1891	Tuchola	307
97	Najda Michał	1905	„	308
98	Bereszko Zygmunt	1898	„	309
99	Wijsiński Aleksander	1903	„	310
100	Barwina Bernard	1908	Sępólno	311
101	Stelmach Onufry	1907	„	312
102	Malicki Alfons	1906	„	313
103	Górecki Juljan	1905	Chojnice	314
104	Sierant Władysław	1899	„	315
105	Musiał Tomasz	1897	„	316
106	Giżewski Maksymiljan	1897	Kościerzyna	317
107	Berendt Franciszek	1910	„	318
108	Misiak Jan	1897	„	319
109	Zieleń Wacław	1897	Gdynia	320
110	Jaworski Jarosław	1908	„	321
111	Polito Jan	1906	„	322
112	Walczuk Antoni	1902	„	323
113	Sabat Wojciech	1902	Wejherowo	324
114	Specjalski Zygmunt	1903	„	325
115	Nikiel Emil	1897	„	326
116	Semak Juljan	1902	„	327
117	Zarna Antoni		Obw. PW.64 p.p.	328
118	Bizio Józef		„ „ 65 p.p.	329

Dokończenie na str. 15.

Jan Osiecki

UROKI NADMORSKIEJ ZIEMICY

Błękitem znaczy się na północy mapka Polski, długa, brunatna wstęga odcina ją od południa, a między błękitną plamą a brunatnym wałem rozlewa się morze zieleni, to jaśniejszej, to ciemniejszej, upstrzone czarnemi punkcikami, poprzecinane kapryśnie wijącemi się niteczkami niebieskiemi lub też czarnemi, prosto biegnącemi linijkami. To morze zieleni, zamknięte u góry błękitem, a od dołu brunatnym pasem — to nasze dziedzictwo ojczyste, niziny polskie z miastami swemi, rzekami i bitemi szlakami dróg i kolei. Brunatna wstęga zaś na dole — to długi łańcuch górski Karpat z najwyższem gniazdem skalnem turni tatrzańskich, a błękitna plama na północy — to zaledwie słaby odblask błękitnej dali, jaka się roztacza z ostatnich piasków lądu nad bezmiarem wód morskich.

Nadmorska nasza dziedzina u góry i królestwo ostępów górskich w dole — to dwa wielkie letniska Polski. Tutaj w okresie miesięcy wakacyjnych zjeżdża cała Polska po wytchnienie w ciszy lasów i dolin górskich, czy też piasków nadmorskich. Lecz nierównomiernie nas obdarzyły losy. W porównaniu z rozległością południowego letniska Polski, skrawek naszego wybrzeża morskiego jest mikroskopijnie mały. Jakgdyby nas jednak wynagrodzić chciano za te braki, przyroda pełnią uroku obdarzyła przedpokój, wiodący do naszej nadmorskiej świetlicy. Z hojną rozrzutnością rozrzuciła swe dary po pomorskiej krainie. Przyozdobiła ją w wieńce rozległych lasów, przez które poprowadziła wartkie potoki i rzeczki. W rozmieszczeniu wód hojność jej nie znała granic. Wszędzie lśnią zwierciadła jezior i wód, któżby je zliczył wszystkie! Istotnie dokładna ilość wszystkich jezior pomorskich wraz z najmniejszemi nie jest znana. Większych zaś jezior ponad 2 ha obszaru posiada Pomorze aż przeszło 1280! Na brak wody więc nie możemy się skarżyć. Jeziora też, w połączeniu z uroczo po wzgórzach rozrzuconemi lasami, tworzą najpiękniejsze zakątki naszej dzielnicy. Są krynicą, z której w okresie wypoczynku czerpiemy siły do walki życiowej w ciągu długiego roku.

Kiedy zaś nasycimy się pięknem lasów, pól i wód, kiedy aż do zachłyśnięcia opijemy się ich samotnością, czekają nas wszędzie miłe miasteczka, pełne starych budowli, pamiątek po ich dawnej przeszłości. Prym wśród nich dzierży stołeczny Toruń. Mimo że tak daleko odsunięty na południowy kraniec, wyniosłemi wieżami swych średniowiecznych budowli panuje władczo nad całą dzielnicą, a z morzem wiąże go wiecznie życiem tętniąca wstęga królewskiej Wisły. Każdy, kto przybywa na Pomorze, zawadzi o jego stolicę. My sami zaś, zanim z Pomorza dokonamy wypadu w inne dzielnice Polski, poznajemy wpierw jego pełną zabytków średniowieczną stolicę.

Wspaniały pomnik wystawił Toruniowi i jego zabytkom wielki pisarz polski, Stanisław Przybyszewski. Jako młody chłopiec uczęszczał on tutaj do miejscowego gimnazjum. Później po wielu, wielu latach, kreśląc dzieje swego życia, wspomina znakomity pisarz ze wzruszeniem swój pobyt w Toruniu. Podkreśla, jak potężne wrażenie wywarły na nim jego stare kościoły i inne zabytki architektoniczne miasta.

Często przy zwiedzaniu i oglądaniu rzeczy nowych, nieznanych, potrzebny nam jest kierownik duchowy, który nam wskazuje i tłumaczy ich piękno, który nam ułatwia ich bliższe poznanie i wniknięcie w ich tajniki. Posłuchajmy więc, co wspomina o Toruniu Stanisław Przybyszewski w swojej książce „Moi Współcześni". Może słowa jego, pełne zachwytu i natchnienia, pozwolą nam głębiej wniknąć w piękno miasta, a zwłaszcza toruńskich kościołów.

Przybyszewski przybył do Torunia w 12-tym roku życia. Tutaj, jak pisze „czuł się odludkiem i osamotnionym". Począł żyć w sobie. Błądził po ponurych wówczas ulicach i zaułkach Torunia. Całe miasto przejmowało go drżącym, tajemniczym lękiem, a równocześnie przyciągało go nieprzepartym urokiem.

Błąkał się samotny wzdłuż brzegów Wisły, hen, daleko poza most żelazny, gdzie stromo nad rzeką pobudowało się robotnicze przedmieście Winnica. To znowu wystawał godzinami całemi na moście i patrzył wdół na tratwy flisaków, które Wisłę, jak daleko okiem sięgnąć, całkowicie zapełniały. A co za rozkosz było siedzieć nad brzegami Wisły i słuchać muzyki flisaków, kiedy już wieczór zapadał, a na każdej tratwie pozapalano ogniska! Jakie cudowne poematy możnaby z tego wysnuć!

Między Wisłą, oblewającą Toruń — pisze dalej Przybyszewski — a jej starem korytem, zwanem „leniwą Wisłą" utworzyła się wyspa Majdany. Nazwa ta może być dla historyka ciekawą wskazówką, czem ta wyspa kiedyś była w średniowieczu — prawdopodobnie wielkiem targowiskiem, na które kupcy ze wschodu zjeżdżali — tłumaczy Przybyszewski. Istotnie tak było, wskazuje na to samo druga nazwa „Kępa Bazarowa". Tutaj już w 14-tem stuleciu zatrzymywały się malownicze karawany kupców wschodnich, którzy rozkładali się ze swemi namiotami i usiłowali sprzedać swój egzotyczny towar, jakiś dywan wzorzysty, jedwab lub wonności arabskie.

Tutaj — wspomina dalej Przybyszewski — w moich czasach — zresztą jak i dzisiaj — królowały potężne, rozłożyste dęby, ogromne buki, jesiony, srebrne olchy, płaczące wierzby, czarne wiązy o poczwarnie powyginanych, szerokich ramionach. Całość tworzyła jakiś niewysłowienie piękny, bo nie ludzką ręką stworzony park. Wśród drzew, które Wisła częstokroć prawie pod konary zalewała, rosły olbrzymie paprocie, skrzypy, najrozmaitsze zielsko, a tak ogromnie wybujałe, że mi po głowę wówczas sterczało. Z jednej i drugiej strony ciągnęły się zbitym gąszczem, nieprzerwanym murem splątane kępy wikliny, tu i ówdzie poprzerywane głęboko nad wodą pochylonemi, zgrzybiałemi i spróchniałemi pniami wierzb i topoli nadwiślańskich. Można było błądzić swobodnie w tych zapadłych uroczyskach, a godzinami żywej duszy się nie spotykało.

— Tam mi dobrze było, zwierza się Przybyszewski, tam roiła moja dusza dziwaczne sny i majaki. Dziś zdumiony jestem, co się wtedy przez duszę dziecka przewalało. Tu doznawałem trwożnego a uroczystego dreszczu pobliża potężnej natury. Można sobie wyobrazić trwogę i zdumienie dziecka, które prócz małych zagajników i sadów z drzewami owocowemi w rodzinnej wsi kujawskiej nigdy lasu nie widziało, a cóż dopiero takiej dziewiczej prawie puszczy, jaką pyszniły się te moje Majdany. —

Ale co duszą Przybyszewskiego najwięcej wstrząsało, to ustawiczne objawienia, jakich doznawał, gdy się błąkał po trzech gotyckich kościołach Torunia. Wszystkie trzy — pisze o nich później z zachwytem, nieporównanie piękne, przeczyste w swym dziewiczym majestacie. Kiedy dziś patrzę na nie okiem człowieka, który niemal wszystko widział, co gotyk pozostawił po sobie w Niemczech, Francji, Hiszpanji i Belgji, ze zdumieniem muszę stwierdzić, że te trzy kościoły św. Jana, św. Jakóba i Panny Marji wytrzymują wszelkie porównania. Największym triumfem, jaki kiedykolwiek potęga ducha w chrześcijaństwie nad potęgą materji w pogaństwie osiągnąć zdołała — to gotyk! Oczywiście, że mózg chłopca jeszcze w ten sposób nie rozumował, ani sobie jeszcze sprawy nie zdawał z różnicy piękna materji a Ducha, ale już wówczas rozglądał się on „z nieskończonem nabożeństwem, świętością ekstatycznego podziwu w trzech przepięknych tajemnic pełnych gotyckich kościołach w Toruniu".

Już wówczas intuicyjnie przeczuwał, że to „nie budowle, ale cegłą pisane „księgi". I jął się rozglądać późniejszy poeta i pisarz „po żebrach sklepień, piąć się okiem w górę po niebotycznych filarach, błądzić po witrażach, z ich wyżyn spływających w dół, a dusza jego rosła, mocna, harda, dumna, rozwachlarzała się gdzieś w górze". „Wyżej jeszcze, wołał, winno się to sklepienie rozniebić: przecież przez tę olbrzymią, szeroką nawę już, już miało się przelać morze!" Pojęcie morza, zwierza się Przybyszewski pod koniec swych wspomnień toruńskich, stale kojarzyło się z gotykiem w „ciemnych krużgankach Podświadomego jego duszy".

Jeśli z nabożeństwem rozglądać się będziemy po zabytkach średniowiecznych Torunia, stwierdzimy, że ekstatyczny umysł Przybyszewskiego nie uderzył w zbyt górny ton.

Niezawsze i nie do każdego budowle te przemówią tak gromkim, potężnym głosem. Kto jednak otworzy swe serce, temu objawią się w całej swej potędze.

Utrwalanie wydm na polskiem wybrzeżu



Na najbardziej zagrożonych odcinkach morza polskiego rozpoczął Urząd Morski pracę nad zakładaniem plantacyj traw, które przed rozwianiem utrzymują piaski wydm. Zdjęcie przedstawia pracę rybaków kaszubskich pod kierownictwem inż. p. Pejty na odcinku pod Kuźnicą na półwyspie Helskim.

Pokaz psów myśliwskich



W Wilanowie odbył się w obecności przedstawicieli władz pokaz polowy psów myśliwskich rasy angielskiej. Na zdjęciu psy myśliwskie u startu. U góry — premjowany pies p. Kamińskiego „Eros".

KĄCIK L. O. P. P.

Odkażanie i drużyny odkażające

Dla zrozumienia istoty, celu i potrzeby odkażania musimy sobie przypomnieć, czem zagraża ludności cywilnej ewentualne zastosowanie chemicznych środków bojowych w przyszłej wojnie.

Wyobraźmy sobie miasto lub ośrodek przemysłowy bezpośrednio po napadzie lotniczym, w którym zostały użyte bomby gazowe. Obłoki gazowe snują się po ulicach i placach. W miejscach wybuchów bomb iperytowych odbywa się stałe parowanie trującej mgły, która na niewielkiej wysokości sunie powoli wzdłuż ulic murów domów. Panuje ogólna niepewność i lęk przed zatruciem, ponieważ nikomu nie wiadomo, czy, gdzie i w jakim stopniu działają jeszcze pozostałości zrzuconych bomb chemicznych. Ten stan uniemożliwia nietylko wznowienie normalnego życia i ruchu ulicznego, ale jednocześnie paraliżuje akcję ratowniczą i techniczną, przeznaczoną do likwidowania skutków napadu. Aby temu zaradzić, aby otworzyć ulice dla ruchu kołowego i pieszego, aby umożliwić mieszkańcom otwarcie okien lub wyjście na podwórze, jednem słowem dla przywrócenia zwykłej pewności poruszania się w mieście — należy usunąć przyczynę niepewności, t. z. zniszczyć pozostałe po napadzie i nadal działające chemiczne środki bojowe. Takie niszczenie gazów bojowych, zatruwających skażony teren, nazywamy odkażaniem. Oddziały zaś, przeznaczone do tej czynności noszą nazwę drużyn odkażających.

Każda drużyna odkażająca składa się zasadniczo z 10-iu ludzi, z których 6-iu tworzy t. zw. drużynę właściwą, 4-ch pozostałych — drużynę pomocniczą. Oba oddziały drużyny odkażającej posiadają swych komendantów, przyczem komendantem całości jest komendant drużyny właściwej. W drużynach odkażających mogą pracować tylko ludzie zdrowi, silni, sumienni i systematyczni. Bardzo ważnemi zaletami są dobry wzrok i powonienie. Powinni oni znać wszystkie prace, związane z odkażaniem, aby mogli wzajemnie zastępować się w swych czynnościach. Zasadniczo w skład drużyn odkażających powinni wchodzić mężczyźni, którzy pracują w tej samej instytucji i mieszkają bardzo blisko siebie, oraz którzy na wypadek wojny nie pójdą do szeregów armji. Również silne kobiety mogą zostać wyszkolone i zaszeregowane do pracy w drużynach odkażających.

Organizowanie drużyn odkażających odbywa się w pierwszym rzędzie w fabrykach, elektrowniach, gazowniach, zakładach oczyszczenia miast, strażach pożarnych, szpitalach, kolejach, wodociągach, na kopalniach oraz we wszelkich przedsiębiorstwach prywatnych i we wszystkich zakładach użyteczności publicznej.

Ale nietylko tam zajdzie potrzeba odkażania. Spotkamy się z tą koniecznością również w domach i blokach mieszkalnych, w dzielnicach, które są zbyt oddalone od wyżej wymienionych zakładów i przedsiębiorstw posiadających zorganizowaną służbę odkażającą.

Widzimy tedy, że właściwie każdy większy dom mieszkalny, a przynajmniej blok domow powinien posiadać dla swych potrzeb wyszkoloną i wyekwipowaną drużynę odkażającą. Ich wystawienie i utrzymanie należy do zadań samoobrony ludności cywilnej, która będzie w ten sposób czynnie współdziałała z akcją ratowniczą władz wojskowych i administracyjnych.

Praca drużyny odkażającej, t. zw. odkażanie, polega na niszczeniu chemicznych środków bojowych zapomocą odczynników, zwanych odkażalnikami.

Ponieważ odkażanie będzie miało za zadanie głównie usuwania t. zw. gazów parzących, jak np. iperyt, więc dobór odkażalników będzie zależał od ich skuteczności w niszczeniu tych gazów. Do zmywania przedmiotów skażonych możemy używać benzyny, nafty i spirytusu. Rozpuszczają one i usuwają w ten sposób gazy parzące.

Natomiast niszczą je zupełnie i trwale unieszkodliwiają: roztwory wodne mydła szarego, roztwory wodne sody, chlor, wapno chlorowane oraz wodne roztwory wapna chlorowanego.

Naturalnemi odkażalnikami są: słońce, powietrze i woda. Działają one skutecznie, jednak niezawsze z pożądaną szybkością i z tego też powodu musimy posługiwać się wspomnianemi poprzednio roztworami.

Odkażanie jest umiejętnością, która wymaga szczegółowych wiadomości i wielkiej wprawy. Wynika to z konieczności stosowania różnych środków odkażających, opanowania techniki odkażania, obchodzenia się ze sprzętem odkażającym oraz wyszkolenia w pracy drużynowej, inaczej odkaża się przedmioty metalowe, inaczej drewniane, jeszcze inaczej gumowe lub skórzane. Odkażanie żywności podlega specjalnym przepisom. Odkażanie terenu może być bardzo różnorodne, w zależności od miejsca, pory roku i innych okoliczności.

Z tych kilku przykładów widzimy, że sprawa działania drużyn odkażających, które są jednym z najkonieczniejszych środków walki ze skutkami wojny chemicznej wymaga bardzo gruntownego i sumiennego wyszkolenia wszystkich osób, mających w nich pracować. Oprócz przygotowania personelu należy równą troskliwością otoczyć zaopatrzenie drużyny w ubrania ochronne, maski przeciwgazowe, w sprzęt odkażający oraz odkażalniki. Należy więc nietylko wypróbować najstosowniejsze i najlepsze środki techniczne, ale trzeba je również zakupić.

Organizowaniem i wyposażeniem drużyn odkażających dla ludności cywilnej zajmuje się na całym obszarze Rzeczypospolitej Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Jak możemy łatwo wywnioskować z poprzednich wywodów, drużyn takich możemy posiadać bardzo wielką ilość. Fundusze L. O. P. P muszą w lwiej części pokryć wydatki, związane z wyszkoleniem, zaopatrzeniem i wyposażeniem tych drużyn, które mają zapewnić wszystkim obywatelom ratunek przed niebezpieczeństwem gazowem podczas wojny. O tem należy pamiętać, namyślając się, czy zapłacić 50 gr składki członkowskiej, bo z tych groszy można i trzeba stworzyć potęgę obrony przeciwgazowej.

U NAS I ZAGRANICĄ

WIADOMOŚCI Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

Idea postępu pcha państwa i narody na wyżyny mocarstwowości. Mówiąc o postępie, ma się głównie na myśli państwa zachodnio-europejskie, o starej, wypróbowanej kulturze. Tymczasem naprzód postępują i takie narody, które doniedawna jeszcze uchodziły za siedlisko ciemnoty i zacofania.

Królestwo Afganistanu, które przegnało swojego czasu Ammanullacha za to, iż zanadto ostro próbował wprowadzić pewne zwyczaje europejskie, obecnie wkracza samo na drogi europejskie. Oto w stolicy państwa — Kabulu — urządzone będą pierwsze międzynarodowe targi połączone z wystawą przemysłu afgańskiego. Targi afgańskie powstały z inicjatywy nowego władcy Zahira szacha, który silną dłonią rządzi w kraju. On to przeprowadził redukcję podatków, niezwykle ostry kurs w urzędach, mający na celu wyplenienie łapownictwa oraz zaprowadził rzecz niezmiernej wagi, t. j. wolność wyznań, jednakże misjonarzom nie wolno przekraczać granicy Afganistanu. Armja afgańska liczy obecnie 70.000 żołnierzy.

Z postępem czasu kroczy również Watykan. Słynne stajnie watykańskie, które ongiś szczyciły się posiadaniem 60 wspaniałych rumaków, zostały definitywnie skasowane. W ten sposób po ulicach Rzymu nie będą już pędziły czarne jak węgiel konie, ciągnące powozy watykańskie. Wszyscy bowiem prałaci, kardynałowie, a wreszcie i sam Ojciec św. używają tylko samochodów.

Najsmutniejszy los spotyka woźnicę, który przez długie lata woził papieży we wspaniałej karocy. Jest to 80-letni Rinaldo Jacchini, który jest potomkiem poprzednich sławnych woźniców i od 60 lat zajmuje swoje stanowisko.

Niestety, czasy są dzisiaj złe. Każde państwo zbroi się. Bojowe nastawienie się do życia przejawia się także silnie w życiu prywatnem. Raz po raz gazety podają wiadomości o pojedynkach, „zbrojnych wystąpieniach" jednych przeciwko drugim.

W czasie swej bytności w Peru (Am. Płd.), *gryf* był świadkiem niezwykle krwawego pojedynku, który miał miejsce w stolicy tego państwa, Limie. Oto poseł i b. minister, Ernest Serro — wyzwał na pojedynek dziennikarza Mero zato, że w pewnym artykule obraził pamięć zamordowanego prezydenta, którego rocznica śmierci obchodzona jest jako dzień żałoby narodowej. Pojedynek odbył się na szable, na niezwykle ostrych warunkach. Przeciwnicy walczyli z taką zaciekłością, że omdlałych i ociekających krwią z licznych ran przewieziono do szpitala, gdzie obaj walczą ze śmiercią.

Tak, niewesołe jest życie. Ludziom coraz gorzej się wiedzie na świecie. Dowodem może być zdarzenie, również widziane przez *gryfa*. Małe wschodnio-małopolskie miasteczko Podkamień ma obecnie swoją tragiczną sensację. Żona kupca Weinstocka sprzedała przejezdnemu szmaciarzowi stare spodnie swojego męża, otrzymując za nie aż... 20 groszy. Gdy kupiec powrócił do domu i dowiedział się od żony, że sprzedała owe spodnie — zemdlał... Okazało się, że w spodniach tych zaszył on sto złotych, z któremi miał pojechać po zakupy na jarmark, a które w dodatku były pożyczone. Energiczne poszukiwania za szmaciarzem, celem odkupienia spowrotem drogocennych spodni, spełzły na niczem. Zniknął on bez śladu...

Znacznie łatwiej jest znosić nieszczęście, które dotykają wszystkich w równym stopniu. Niedawno *gryf* podawał, że w niedługim czasie wszyscy ludzie zamienią się w warjatów.

Jakby nie dosyć było tego nieszczęścia — ogłoszono jeszcze jedną rewelację.

Na kongresie higjeny i zdrowia w Londynie wygłosił ciekawy odczyt dr. Mc Kenzie na temat wzrostu głuchoty wśród warstw wielkich miast. Oto na skutek niesłychanego hałasu w miljonowych miastach rośnie ilość głuchych. Powolne działanie krzyku i wrzasku na słuch mieszkańców wielkich miast jest niezmiernie szkodliwe i według przypuszczeń lekarzy natura będzie reagować coraz to większą ilością ludzi głuchych.

Lekarz londyński posunął się w swoim twierdzeniu aż tak daleko, że stwierdził, iż w przyszłości coraz większa ilość dzieci będzie się rodzić głuchych. Przyszłość przedstawia się nam czarno!

Zamach na gubernatora Bengalu



Podczas wyścigów konnych w Darjeeling dwaj młodzi teroryści dali sześć strzałów rewolwerowych do gubernatora Bengalu. Zdjęcie przedstawia zamachowców, prowadzonych przez policję

W powietrzu, na ziemi i na wodzie

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

PIŁKA NOŻNA

Zawody o mistrzostwo kl. A Pom. O. Z. P. N. odbyły się w niedzielę 27 bm. na stadjonie wojskowym w Toruniu pomiędzy dwoma rywalami, walczącymi o palmę pierwszeństwa na terenie Torunia. Zwyciężyła drużyna lepsza technicznie, umiejętnie przeprowadzająca piłkę pod bramkę przeciwnika, lecz spowodu braku strzelców, nie mogąca uzyskać większego wyniku. Gra obydwu drużyn dobra, uwidoczniała się jednak lekka przewaga Gryfu. Z drużyny Gryfu odznaczali się pracą w napadzie Suchocki, w pomocy Kurz, z drużyny TKS 29 prawoskrzydłowy, który oprócz dobrych biegów, umiejętnie przeprowadzał piłkę i dobre dawał strzały na bramkę. Wynik 3:1 dla Gryfu. Bramki dla Gryfu strzelili Ziółkowski, Suchocki z zamieszania, Rutkowski; dla TKS 29 Grajkowski już prawie przy końcu gry. Sędzia p. Obst z Grudziądza dobry.

Przed meczem TKS—Gryf rozegrała 2-ga drużyna TKS. towarzyski mecz piłki nożnej z młodą drużyną drukarską Grafika. Drużyna Grafika grała bardzo ofiarnie, mając przez cały czas gry przewagę. Wynik remisowy 1:1, świadczy dobitnie o dobrych postępach drużyny.

W Grudziądzu w niedzielę 27 bm. w meczu piłkarskim o mistrzostwo Pomorza drużyna Pepege zremisowała z Sokołem 1:1 (1:0).

W rozgrywce o mistrzostwa Pomorza między bydgoską Polonją a inowrocławską Goplanją na stadjonie miejskim wyraźne zwycięstwo odniosła Polonja, bijąc swego przeciwnika w stosunku 5:1 (3:1).

W niedzielę 27 bm. rozegrano następujące mecze ligowe: w Krakowie Wisła—Pogoń 2:0 (1:0) w Łodzi ŁKS—Garbarnia 2:1 (0:1), w Poznaniu Cracovia—Warta 1:0 (0:0), w Warszawie Polonja —22 pp. 0:0.

STRZELECTWO.

W ramach Święta Sportowego w Toruniu odbyły się wojskowe zawody strzeleckie, na których osiągnięto następujące wyniki techniczne: Rezerwiści, broń mkb. odległość 100 m z trzech pozycyj: leżąc, klęcząc, stojąc z wolnej ręki, strzałów 20 po 4 serje + 6 próbnych, tarcza 10-pierścieniowa. Zespół z 3 strzelców. 1. Policja 353 pkt. na 600 możlwych, 2. KPW II 349 pkt, 3. Zw. P. i Woj. 314, KPW I. 280, 5. ZHP. 235; razem 10 zespołów. — Indywidualnie: Szelbracikowski K. P. W. I. p. 134. Przedpoborowi, broń mkb. odległość 50 m z pozycji leżącej, 2 serje 20 strzałów + 6 próbnych, tarcza 50×20, zespół z 5 strzelców. Możliwych 1000. 1. Hufiec semin. męsk. pkt. 853, 2. Hufiec gimn. męsk. pkt. 778, 3. Brygada Robotnicza pkt. 718, — indywidualnie Zbigniew Perkowski, hufiec sem. męsk. pkt. 174 na 200 możliwych. Zespoły żeńskie jak dla przedpoborowych: 1. Hufiec sem. żeńsk. pkt. 742, 2. Zw. Strz. pkt. 714, Hufiec państw. szkoły zawod. pkt. 702. 4. Hufiec szkoły handl. pkt. 692, 5. ZHP pkt. 635, — indywidualnie Łucja Nelkowska, sem. żeńsk. pkt. 174 na 200 możliwych.

Nowy rekord lotniczy.



24-letnia lotniczka z Nowej Zelandji, panna Jean Batten, dokonała lotu z Anglji do Australji w ciągu 16 i pół dni, bijąc rekord lotniczki Amy Mollison o 3 dni. Na zdjęciu p. Batten w towarzystwie swego instruktora, słynnego lotnika Jima Mollisonn.

TENIS

W zawodach tenisowych o mistrzostwo międzynarodowe Francji w drugiej turze Polacy osiągnęli rezultaty następujące: Tłoczyński wygrał z Jamain (Francja) 4:6, 6;0, 7:5 6:1. Turnbull Australja pokonał Hebdę 6:, 6:0, 6:4. Jedrzejowska zwyciężyła Pilette (Francja) 8:6 6:1. W dalszym ciągu rozgrywek mistrz Polski Tłoczyński stoczył ciężką walkę z Australijczykiem Mac Grathem. Walka zakończyła się zwycięstwem Australijczyka, który wszedł do dalszych rozgrywek, eliminując Tłoczyńskiego. Sprawozdawcy pism sportowych podkreślają, że Tłoczyński grał po mistrzowsku i że Australijczyk z trudem pokonał Polaka w 5 setach w stosunku 4:6, 6:4, 1:6, 6:0, 6:2. W grze podwójnej panów w drugiej turze zawodów o mistrzostwo Francji para polska Hebda—Tłoczyński pozostała pokonana przez parę angielską Austin—Hare w stosunku 6:3, 6:2, 6:4.

Wszyscy w szeregach organizacyj P. W.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

ZWIĄZEK STRZELECKI

W Orlowie, pow. Inowrocław, zorganizował oddział męski ob. Gorączniak, obrany prezesem zarz. oddz., a ref. wych. obyw. jest naucz. Łazarczukówna.

W Ostrowie pod Gniewkowem wre praca w pododdz. męsk. Ob. Sowiński, ref. wych. obyw., pogłębia ideę strzelecką wśród nowych członków, zaznajamiając ich z artykułami tyg. „Młody Gryf" i „Strzelec". Oddział wzrósł liczebnie. Organizuje się Koło P. Z. S., którego prezesurę objął inż. Mamroth, dyr. cukrowni w Wierzchosławicach.

Stężyce. Dnia 13 b. r. na zarządzoną koncentrację w Stężycy stawiły się b. licznie placówki Zw. Strzeleckiego: Stężyca, Zgorzałe, Gostomie, Skorzewo, Węsiory, Sulęczyno, Zw. Rez.: Stężyca, Skorzewy, Klukowahuta, Zw. Powstańc. i Woj. O. K. VIII. Gołubie ze sztandarem i K. P. W. Wieżyca. O godz. 6-tej na strzelnicach w Klukowejhucie, Zgorzałem i Skorzewie odbyło się strzelanie o O. S. — w strzelaniu wzięło udział ponad 200 osób. O godz. 9.30 oddziały udały się do Stężycy, gdzie raport odebrał Kdt Obwodu PW. 65 p. p., poczem udano się do kościoła na nabożeństwo.

O godz. 12.45 przybył p. Starosta Czarnocki z p. insp. Woźniakiem, odbierając raport i defiladę. Poza w/w organizacjami, w defiladzie wzięły udział 3 drużyny harcerskie z Kościerzyny. Po defiladzie odbył się wspólny obiad, w czasie którego przemówienie wygłosił p. Starosta i kier. szkoły p. Sieradzki. Po odprawie komendantów placówek, udano się na plac sportowy, gdzie przed specjalną komisją odbyły się próby P. O. S. — a Kmdt Obwodowy P. W. por. Zachariasiewicz, przeprowadzał egzamin junaków z wyszkolenia wojskowego. Na zakończenie o godz. 18 zebrani udali się na przedstawienie „Bolszewicy pod Warszawą", odegrane przez zespół amatorski Z. S. Zgorzałe.

Po przedstawieniu plac. Z. S., Stężyca urządziła dla gości zabawę, na której mile i w rodzinnym wprost nastroju, pod wrażeniem pracowicie i z pożytkiem spędzonego dnia, bawiła się brać strzelecka ze starszą generacją wojskową rezerwistami.

Kikół. Uroczyście w całym kraju obchodzony 3-ci Maj, dzień Święta Narodowego, w roku bieżącym był szczególnie uroczysty dla kikolskich strzelców, jako zarazem dzień złożenia przyrzeczenia strzeleckiego przez członków Oddziału Z. S. Kikół.

Bezpośrednio po programowym obchodzie Święta, w obecności biorących w niem udział organizacyj, dziatwy szkolnej i publiczności, odbyła się w Kikole, na Placu Kościuszki, ceremonja przyrzeczenia. Ustawieni w strzeleckim szeregu młodzi obywatele, z godnością i istotnem zrozumieniem, powtarzali treściwe słowa przyrzeczenia za odbierającym je Prezesem Oddziału ob. Kozińskim.

Po przyrzeczeniu, ob. Prezes wręczył osobiste legitymacje strzeleckie wszystkim którzy je złożyli.

Lubartów. Oddział Z. S. w Lubartowie urządził onegdaj przedstawienie pasyjne pt. „Pod mianem Judasza". Oddział wywiązał się ze zadania należycie, przyczem należy podkreślić z uznaniem wybitną współpracę miejscowego proboszcza ks. A. Kozłowskiego. Reżyserja spoczywała w ręku ref. wych. ob., ob. Hermańskiego.

Choceń. Dnia 8 kwietnia r. b. odbyła się uroczystość poświęcenia świetlicy PW. i WF. w Choceniu, na które prócz czynnych członków Zw. Strz. i Zw. Rez. przybyło liczne grono przyjaciół sympatyków wymienionych organizacyj tak z Chocenia jak i Śmiłowic. Poświęcenia świetlicy i tradycyjnego „Jajka" dokonał miejscowy ks. kanonik Jędrychowski, który w krótkich — a serdecznych słowach zaapelował do strzelców i rezerwistów, aby jako spadkobiercy tradycji rycerskiej wiernie służyli Bogu i Ojczyźnie.

Poczem przemawiał prezes Zw. Strzel. i Rez. ob. dr. Fronczak, dziękując zebranym za liczne przybycie i popieranie organ. PW. i WF., zaś specjalne podziękowanie złożył p. Higersbergerowi, właścicielowi majątku Choceń, za bezinteresowne wydzierżawienie lokalu na świetlicę, która dzięki obywatelskiemu czynowi p. Higersbergera została w dniu tym poświęcona i otwarta.

Dla upamiętnienia uroczystości odbyła się wspólna fotografja, do której poproszono ks. kanonika i p. Higersbergera.

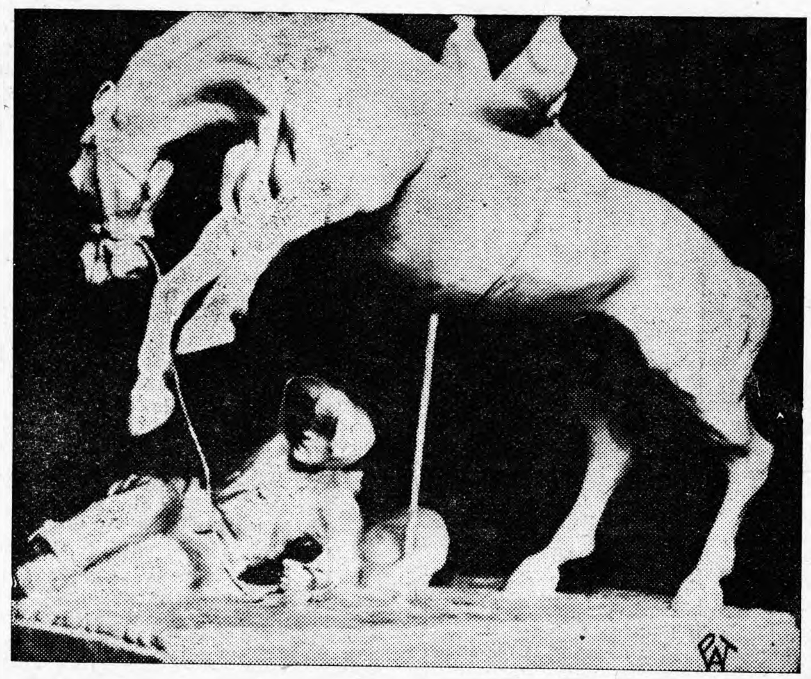
Po chwilowej przerwie przystąpiono do dzielenia się tradycyjnem „Jajkiem" i wspólnej kolacji, która dzięki ofiarności miejscowego społeczeństwa, oraz Rzeźni Kuj. w Czerniewicach była obfita i smaczna, to też przy świetnych humorach i apetytach opróżniono stoły, oklaskując przemówienia: ob. ob. prezesa — dr. Fronczaka, kom. IV komp. Z. S. Choceń — Centkowskiego, i ref. wych. ob. — Adamca, którzy przez pracę w Zw. Strz. i Zw. Rez. przyczyniają się do rozrostu i potęgi armji polskiej, w członkach organizacyj budzą radość i chęć do pracy, wskazując drogę do lepszego jutra.

Po kolacji odbyła się zabawa taneczna, na której skoczne oberki, mazurki i kujawiaki rozbrzmiewały do późnej godziny, dając młodzieży i starszym pełnię zadowolenia, a Zarządowi z ich właśnie zadowolenia — zadowolenie.

Z życia Z. S. oddział **Ogorzeliny** powiat Chojnice. W święto narodowe 3 Maja urządził Z. S. oddział Ogorzeliny pow. Chojnice — strzelanie o nagrody dla swych członków.

Warunki: 3 strzały na odległość 50 m leżąc z wolnej ręki z Kbs.

Nagrodzone dzieło 19-letniej rzeźbiarki.



Rzeźba odznaczona nagrodą w tegorocznym Salonie Paryskim. Autorką nagrodzonej pracy jest Amerykanka Wilna Splivalo, licząca zaledwie 19 lat.

Ogółem było 10 nagród:

I. nagrodę zdobył str. strzelec Furgał Ludwik
II. „ „ mł. junak Bodaszewski Julijan
III. „ „ „ „ Bieżnat Bronisław
IV. „ „ „ „ Błaszkiewicz Edmund
V. „ „ str. strzelec Trzeciak Józef

Zainteresowanie strzelaniem wielkie.

Strzelanie przygotował i przeprowadził obyw. sierżant Skoczyński.

W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego witała nasza wioska Jego Ekscelencję ks. biskupa Okoniewskiego.

W chwili przybycia Jego Ekscelencji Związek Strzelecki oddział Ogorzeliny prezentuje broń, a komendant obyw. Domanowski składa raport.

Podczas procesji do kościoła Z. S. towarzyszy Jego Ekscelencji z bronią na ramieniu, a przed kościołem powtórnie prezentuje broń. Oddział wywiązał się ze swego zadania doskonale a zapłatą serdeczną był uśmiech zadowolenia na ustach Jego Ekscelencji.

Komunikat Nr. 8

Pomorskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych

1. Obozy i kursy gier sportowych.

W myśl Komunikatu PZGS. Nr. 3/34 pkt. 8 podaje się do wiadomości, iż obózPZGS dla instruktorów gier sportowych w Sierakowie (Woj. Poznańskie) odbędzie się od dnia 9—22 lipca b. r. Zadaniem obozu będzie wyszkolenie instruktorów, którzy w przyszłości mogliby prowadzić lokalne kursy przodowników gier sportowych. Czas trwania obozu trzy tygodnie, w ramach którego odbędzie się specjalny kurs szczypiorniaka. Pierwszeństwo przyjęcia posiadają kandydaci, którzy ukończyli kurs przodowników gier sportowych (wstępny) w roku ubiegłym, z wynikiem dodatnim.

Kandydaci na obóz winni posiadać następujące kwalifikacje:

1. Muszą być być członkami PZGS.
2. Muszą mieć ukończony 27 rok życia.
3. Muszą mieć ukończone 7 klas szkoły powszechnej.

Wszyscy kandydaci winni złożyć w pierwszym dniu obozu egzaminy teoretyczne ze znajomości przepisów gier sportowych (prócz palanta). W tym celu PZGS. prześle do wszystkich kandydatów po 4 egz. przepisów po 2.— zł. za komplet. Wszyscy zakwalifikowani kandydaci otrzymują całkowite zakwaterowanie i utrzymanie obozowe oraz 80% zniżki kolejowe na przejazd od miejsca zamieszkania do Sierakowa i spowrotem, po które należy się zgłozić do odpowiedniego Okręgowego Urzędu W. F. i P. W., przyczem każdy kandydat jest obowiązany wpłacić najpóźniej do dnia 25 czerwca b. r. na konto P. K. O. 21 353 — 6.— zł. jako dopłatę do wyżywienia, zł. 4.— i zł. 2.— za komplet przepisów.

Wobec powyższego wyznacza się termin nadesłania zgłoszeń na powyższy obóz do dnia 8 czerwca b. r. z podaniem dokładnego adresu zamieszkania kandydata.

Równocześnie podaje terminy kursów na przodowników gier sportowych, mających odbyć się w Okręgowym Ośrodku Wych. Fiz. w Toruniu:

żeńskie — od 20. VIII. — 2. IX. 34 r.
męskie — od 20. VIII. — 2. IX. 34 r. — od 10—23. XII. 34 r. od 15. — 28. X. 1934 r.

Zgłoszenia należy nadsyłać do Okręgowego Ośrodka WF. w Toruniu, skąd można otrzymać także szczegółowe informacje.

2. Zniżki kolejowe.

Podaje się do wiadomości, że z 50% zniżek kolejowych będą mogli korzystać członkowie tych organizacyj, które będą zarejestrowane w Komendzie Powiatowej WF. i PW. Zapotrzebowanie na 50% zniżki kolejowe należy kierować do kancelarji Komendanta Pow. WF. i PW., w terminie nie krótszym jak 48 godzin przed wyjazdem i według specjalnego wzoru.

Korzystający z 50% zniżki muszą być w posiadaniu legitymacji członkowskiej organizacji, zaopatrzonej w fotografję i podpis właściciela, podpis i pieczątkę organizacji, zalegalizowanej przez miejscową komendę w. f. i p. w. W tym celu do każdorazowego zapotrzebowania na zniżkę kolejową, należy dołączyć legitymacje tych członków, których legitymacje nie będą jeszcze zalegalizowane na poszczególne okresy roku wyszkoleniowego.

3. Kary.

Wydział Gier i Dyscypliny PZGS. ukarał dyskwalifikacją na przeciąg jednego miesiąca zawodnika Wiśniewskiego Franciszka z WKS. „Gryfu“ w Toruniu za podwójne podpisanie zgłoszenia do dwóch różnych klubów, mianowicie i do KPW. Toruń Przedm., z dalszą przynależnością do WKS. „Gryf“.

4. Zgłoszenia zawodników.

Przypomina się, iż zwolnienia i skreślenia zawodnika należy nadesłać natychmiast do Pom. OZGS. Data wystawiona na odcinku Nr. X karty zgłoszeń winna się pokrywać z datą przesłania do Pom. OZGS., przyczem data przesłania z klubu do Okręgu może się różnić o jeden tydzień. W wypadku przekroczenia tych terminów PZGS. ustala datę zwolnienia wzgl. wykreślenia, biorąc za podstawę datę stempla pocztowego nadesłania zwolnień i skreśleń do PZGS., cofniętą o 2 tygodnie. Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 czerwca 1934 r.

Za Zarząd:

(—) F. Żołnowski (—) P. Laurentowski
sekretarz. prezes.

Pomorski Okręgowy Związek Kajakowy

Komunikat Nr. 3

1. Spływ międzynarodowy.

W wykonaniu uchwał I. R. K. Komisja Turystyczna i Komisja Zawodów P. Z. K. organizuje w dniach od 16 do 24 czerwca b. r. Międzynarodowy Spływ z jeziora Wigry—Czarną Hańczą, kanałem przez jeziora do Augustowa, gdzie w dn. 24 czerwca b. r. na zakończenie spływu odbędą się pierwsze propagandowe żeglarskie regaty kajakowe.

Zarząd Główny PZK. uzyskał na ten sel 80% zniżki kolejowe, jak dla uczestników obozów letnich PUWF. i PW. Ponadto przewiduje się zorganizowanie pociągów popularnych.

Szczegółowy program spływu zostanie reflektującym na życzenie natychmiast przesłany przez Pom. OZK.

Zgłoszenia w terminie do 22 czerwca b. r. do Pom. OZK. według poniższego wzoru:

KARTA ZGŁOSZENIA.

imiona i nazwiska osad:
przynależność klubowa:
jedynki sztywne (ilość)
„ składane „
dwójki sztywne „
„ składane „
kanadyjki
stacja kolejowa wyjazdowa
czy mają zamiar obozować pod własnemi namiotami:
czy mają zamiar kwaterować. Ilość osób:

Zawodnicy, chcący wziąć udział w propagandowych żeglarskich regatach kajakowych, winni nadesłać do Pom. OZK. w terminie do 1 czerwca, zgłoszenie na formularzach wzór zał. nr. 2 i 3 regulaminu regatowego PZK. Losowanie kolejności startu odbędzie się dnia 5 czerwca o godz. 18-tej w lokalu PZK. W regatach mogą wziąć udział kajaki żaglowe następujących klas:

1. Turystyczne 2-osobowe kajaki sztywne i składaki dowolnie ożaglowane o rozmiarach nieprzekraczających 5,2 m długości łodzi, oraz 0,9 m szerokości.
2. Kajaki żaglowe P. — 7 (7,5 m^2 żagle).

Regaty odbędą się na dystansie 6 km, w zamkniętym trójkącie według reg. żegl. PZK.

2. Obóz treningowy.

Obóz treningowy zawodników P. Z. K. celem podniesienia sprawności fizycznej zawodników, techniki wiosłowania, opartej na doświadczeniach Mistrzostw Europy i jako przygotowanie do regat o Mistrzostwo Polski, Komisja Zawodów P. Z. K. organizuje przy pomocy PUWF i PW. 6-dniowy obóz treningowy w Warszawie w czasie od 25—30 czerwca r. b. Uczestnikami obozu mogą być tylko zgłoszeni do Komisji Zawodów P. Z. K. zawodnicy klubów i sekcyj, które wpłaciły wkładki członkowskie za rok bieżący.

Zawodnicy muszą posiadać pełną umiejętność pływania i odpowiednie przygotowanie fizyczne, oraz przedstawić świadectwo lekarskie, stwierdzające dobry stan zdrowia. Uczestnicy obozu zostaną zakwaterowani pod namiotami i otrzymają pełne wyżywienie. Każdy uczestnik obozu winien wpłacić na poprawę wyżywienia 50 gr. dziennie i 3 zł. na wydatki organizacyjno-administracyjne. Opłaty powyższe dokonuje Klub lub Sekcja, wysyłająca zawodników, wpłacając powyższe kwoty kwatermistrzowi obozu w dniu przybycia uczestników. Szczegółowy program otrzymają Kluby przez Komisję Zawodów P. Z. K.

3. Kurs żeglarski w Jeziorach.

Ośrodek śródlądowy w Jeziorach organizuje kursy żeglarskie. Wymagane kwalifikacje żeglarza śródlądowego.
Kursy odbędą się od 22. VI. do 19. VII. 34, oraz od 21. VII. do 17. VIII. 34. Szczegółowe prospekty wyśle Pom. OZK. reflektującym na żądanie.

4. Wędrowny obóz kajakowy.

Komunikujemy, że wędrowny obóz kajakowy z Nowego Miasta do Kruszwicy odbędzie się od 2. VII. do 28. VII. Chcący wziąć udział złożą zgłoszenia za pośrednictwem swych klubów do Pom. OZK., poczem otrzymają wszelkie dane dotyczące obozu kajakowego.

5. Spływ Duńskiego Zw. Kajakowego.

Z okazji Mistrzostw Kajakowych Europy 1934 r., odbędzie się w terminie od 10 sierpnia 34 r. do 17 sierpnia 34 r. Szczegóły podamy po otrzymaniu komunikatu z PZK.

6. Zawody kajakowe ZHP. Chorągwi Pomorsk.

W dniu 3. VI. odbędą się na jeziorze Chełmżyńskiem doroczne zawody kajakowe Pom. Chorągwi Harcerskiej.

7. Zawiadamianie o zawodach.

Pom. O. Z. K. prosi wszystkich zrzeszonych, aby zawiadamiali P. O. Z. K. o terminie organizowanych zawodów przez członków Pom. O. Z. K., z równoczesnem nadawaniem szczegółowego programu.

8. Komisja techniczna Pom. O. Z. K.

Pom. O. Z. K. zwraca się z usilną prośbą, aby naszemu delegatowi komisji technicznej, członkowie udostępniali badanie taboru oraz służyli mu informacjami. Delegatem naszym jest p. Zielke z Torunia, który podjął się na podstawie wszechstronnego zbadania kajaków, czy to pod względem nośności, szybkości, wywrotu, praktyczności, taniości i t. p. oszacowań typ kajaku „Pomorskiego".

9. Zrzeszanie niestowarzyszonych.

W Pom. O. Z. K. stworzono sekcję niestowarzyszonych. Dlatego Zarząd prosi, by osoby, niestowarzyszone w żadnych klubach, czy sekcjach, a chcące być członkami Pom. O. Z. K., kierować z pisemnem pocztowem zgłoszeniem do Pom. O.Z.K. w Toruniu, poczem Zarząd udzieli pisemnie wszelkich informacyj.

10. Wpłacanie kwot.

Wszelkie składki członkowskie, jakoteż wpisowe, nie należy przesyłać do Zarządu Pom. O. Z. K. w Toruniu, a wpłacać na konto P. K. O. Nr. 24920 „Państwowy Związek Kajakowców w Warszawie". (Wpisowe 10 zł, składka roczna 1 zł od członka).

11. Sekretarjat.

Pom. O. Z. K. czynny w piątki od godz. 17-ej do 19-ej w gmachu Okręg. Urzędu W. F. i P. W. ul. Wola Zamkowa w Toruniu. W innym czasie sprawy załatwia sekretarz p. Zawieja, Toruń, ul. Warszawska 10/12 p. III. lub prezes p. kpt. Laurentowski Okręg. Urz. W. F. i P. W. Toruń (tel. D. O. K. 96).

12. Spływ.

Tegoroczny spływ „Cała Polska do morza", organizowany przez Ligę Morską i Kolonjalną, poważnie przewyższać będzie imprezę z ubiegłego roku. Toteż apelujemy do wszystkich kajakowców Pomorza o liczny udział w spływie.
Szczegóły podamy w następnym komunikacie.

Za Zarząd:
(—) Zawieja, sekretarz (—) Laurentowski kpt., prezes.

Dokończenie ze str. 7.

Nadanie odznaki instruktorskiej

L. p.	Nazwisko i imię	Rok urodzen.	Kmda pow. p. w.	Nr. Legit.
119	Nowak I. Ignacy		Obw. 1 B. Strz.	330
120	Kunert Józef		„ „	331
121	Ziółkowski Stefan	Poczt. P. W.	„ „B.Morsk.	332
122	Zdrenka Oswald	„	„ „ 61 p.p.	333
123	Franckowski Jan	„	„ „ 62 p.p.	334
124	Kamrowski Feliks	„	„ „ 66 p.p.	335
125	Kpt. Łoziński Alfred		„ „ 63 p.p.	336
126	Czarnik Jan		„ „ „ „	337
127	Kpt. w st. sp. Górzyński Antoni		„ „ „ „	338
128	Por. Nowak Wiktor		„ „ „ „	339
129	Szlęzak Tadeusz		„ „ „ „	340
130	Tycner Antoni	1888	„ „ „ „	341
131	Tomaszewski Teofil	1898	Okr. U.WF.i PW.	342
132	Sobczak Szczepan	1900	Obw. PW. 63 p.p.	343
133	Kaszyńska Biruta		„ „ 62 p.p.	344
134	Hassówna Marja		„ „ 63 p.p.	345
135	Kopcewiczowa Janina		„ „ 14 p.p.	346
136	Nieżychowska Irena		„ Chojnice	347
137	Buczakowa Janina		„ „ Świecie	348
138	Kossakowa Marja		„ Toruń M.	349
139	Trelińska Marja		„ „ Lipno	350
140	Palencka Aniela		Z. H. P. Żeńskie	351
141	Rogowska Marja		„	352
142	Bartkiewiczówna Janina		Z. H. P. Żeńskie	353
143	Kowalczykówna Janina		„	354
144	Traczewska Józefa		„	355
145	Merdasińska Wanda		„	356
146	Jaworski Damazy		Z. H. P. Męskie	357
147	Cieplik Tadeusz		„	358
148	Gołański Jerzy		„	359
149	Adamcio Leopold		„	360
150	Jastrzemski Bolesław		„	361
151	Fajsel Stanisław		„	362
152	Kossakowski Henryk Tad.		„	363

Własnemi siłami przy rodzinnym stole

Krzyżówka magiczna

uł. Wiktor Michalski

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
1	O	O	O	O	O	■	O	O	O	O	O
2	O	O	O	O	■	O	■	O	O	O	O
3	O	O	■	O	O	O	O	O	■	O	O
4	O	O	O	O	■	O	■	O	O	O	O
5	O	■	O	■	O	O	O	■	O	■	O
6	■	O	O	O	O	O	O	O	O	O	■
7	O	■	O	■	O	O	O	■	O	■	O
8	O	O	O	O	■	O	■	O	O	O	O
9	O	O	■	O	O	O	O	O	■	O	O
10	O	O	O	O	■	O	■	O	O	O	O
11	O	O	O	O	O	■	O	O	O	O	O

Znaczenie wyrazów:

1-1 Stowarzyszenie przemysłowców. 1-7, 7-1 Nasyp kolejowy. 2-1, 1-2 Ziemia, grunt. 2-8, 8-2 Bóg miłości. 3-1, 1-3 mieszkanie owadów. 3-4, 4-3 Wąska zatoka pomiędzy skałami. 3-10, 10-3 Bóg egipski. 4-1, 1-4 Skrytka w banku — bez ost. litery (s). 4-8, 8-4 Napój wyskokowy. 5-5, 5-5 Przeznaczenie. 6-2, 2-6 Pomocnik oficera. 7-5, 5-7 Zaimek. 8-1, 1-8 Stół sklepowy. 8-8, 8-8 Wielka ilość. 9-1, 1-9 Posiada (wspak). 9-4, 4-9 Zbiorowisko wody. 9-10, 10-9 Nuta (wspak). 10-1, 1-10 Mieszkanie borsuków. 10-8, 8-10 Państwo w Azji. 11-1, 1-11 Duża droga. 11-7, 7-11 Inaczej łańcuch górski.

Czas nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie.

NAGRODY

Spośród nadesłanych rozwiązań z Nr. 17 nagrodę w postaci książki wylosowała **Edward Tawarczyk, Gdynia.**

Świat na różowo

Wyrachowanie

Plutonowy na strzelnicy gniewa się na strz. Wątołka, który nawet w tarczę nie może trafić.

— Ładnie się przyspasabiacie na wojnę! — powiada.

Strzel. Wątołek: — Melduję, panie plutonowy, że w walce to niema żadnego znaczenia! Ojczulek zawsze mawiał, że jeżeli kulka nie trafi tego, w kogo się mierzy, to dosięgnie jego sąsiada napewno.

Też żądanie...

— Panie gospodarzu — powiada lokator — woda mi cieknie przez sufit.

— A co, chciałby pan, aby za te 10 złotych miesięcznie piwo panu ciekło?

On się śpieszy!

Duża wieś, położona wzdłuż linji kolejowej. Pociąg kursuje tu z szybkością ślimaka. Usłużny maszynista woła do listonosza, idącego wzdłuż toru:

— Panie listonosz! Proszę, niech pan wsiądzie, podwieziemy pana kawałek!

— Och, dziękuję, ale dzisiaj muszę się śpieszyć, bo mam telegram.

On umie lepiej

W kółku myśliwskiem opowiada myśliwy o swych upolowanych zdobyczach:

— I wiecie państwo, wczoraj jednym strzałem zabiłem kaczkę, kuropatwę i zająca.

— To nic, ja umiem lepiej — odzywa się drugi.

— Co, pan jeszcze lepiej umie strzelać? — odzywa się chórem towarzystwo.

— No strzelać to nie, ale bujać, to umiem.

Naiwny chłop u lekarza



Lekarz: — Te proszki, co wam zapiszę, będziecie brać co 2 godziny na wodzie.



Żona: — O la Boga, Wojciechu, co robicie?
Wojciech: — Przecież lekarz kazali mi brać te proszki na wodzie.

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Dobrzyńska 1.
Tel. Red.: D.O.K. 137 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 137.

Redaktor: Maksymiljan Szyprowski, Toruń, Dobrzyńska 1.
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł